

Jacek Piotrowski

(University of Wrocław, Poland)

<http://orcid.org/0000-0001-5227-9945>

e-mail: jacek.piotrowski@uwro.edu.pl

Czasy pionierów edukacji po II wojnie światowej w świetle wspomnień Heleny Tyrankiewicz (1945–1947)

*The Times of the Pioneers of Education After World War II in the Light
of the Memoirs of Helena Tyrankiewicz (1945–1947)*

ABSTRACT

The article contains a critical analysis of the Memoirs of a well-known Polish teacher with a large didactic output stored in the Ossoliński National Institute. The author confronts her records with the vast literature on the subject and other archival materials. He also draws attention to methodological difficulties in studying a source that uses largely the language of the epoch in which it was produced. At the same time he points out the problem of using that part of the literature which was created before 1989 and does not always meet the basic requirements of objectivity and the lack of an exhaustive synthesis of the issue of the reconstruction of education after World War II.

PUBLICATION INFO				
		  UNIWERSYTET HABA CURIE-SKŁODOWSKIEJ	e-ISSN: 2449-8467 ISSN: 2082-6060	
THE AUTHOR'S ADDRESS: Jacek Piotrowski, the Historical Institute of the University of Wrocław, 49 Szewska Street, Wrocław 50-139, Poland				
SOURCE OF FUNDING: Statutory Research of the Historical Institute of the University of Wrocław				
SUBMITTED: 2024.10.02	ACCEPTED: 2025.07.31	PUBLISHED ONLINE: 2025.10.31		
WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh		EDITORIAL COMMITTEE e-mail: reshistorica@umcs.pl	 	
 DIRECTORY OF OPEN ACCESS JOURNALS				

Key words: history of education, teachers, reconstruction of education, systemic breakthrough

STRESZCZENIE

Artykuł zawiera krytyczną analizę wspomnień znanej polskiej nauczycielki z dużym dorobkiem dydaktycznym przechowywanych w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Autor konfrontuje jej zapisy z szeroką literaturą przedmiotu i innymi archiwaliami. Zwraca też uwagę na trudności metodologiczne w badaniu źródła posługującego się w znacznej mierze językiem epoki, w której zostało wytworzone. Jednocześnie wskazuje na problem z wykorzystaniem tej części literatury, która powstała przed 1989 r. i nie zawsze spełnia podstawowe wymogi obiektywizmu. Wskazano również na brak wyczerpującej syntezy zagadnienia odbudowy oświaty po II wojnie światowej.

Słowa kluczowe: historia edukacji, nauczyciele, odbudowa oświaty, przełom ustrojowy

Zagadnienie odbudowy oświaty w pierwszych latach po okupacji niemieckiej, w nowej sytuacji geopolitycznej kraju i z wynikającymi z niej uwarunkowaniami, nadal czeka na swoją wyczerpującą monografię. Obszerna literatura sprzed 1989 r. nie zawsze spełnia podstawowe wymogi obiektywizmu¹, natomiast współczesna nie oferuje wyczerpującej szerokiej syntezy. Badacze zajmujący się pokrewną problematyką najczęściej analizują jedynie wybrane problemy. Jak wiemy, kierunki zmian, jakie zaszły w polskiej oświacie po 1945 r., wytyczyły ważne akty prawne przyjęte tuż po wyparciu okupantów². Obok regulacji prawnych dysponujemy również zasobami archiwalnymi Resortu Oświaty PKWN oraz skromnymi zbiorami Ministerstwa Oświaty i Wychowania czy materiałami Instytutu Pamięci Narodowej. Na uwagę zasługują także materiały archiwalne ZNP czy choćby szerokie relacje zgromadzone w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Jednym z takich wątków szczegółowych polskiej oświaty są właśnie losy nauczycieli, którzy mieli te głębokie zmiany realizować. Szybko stało się jasne, że wykształcenie nowych kadr pedagogicznych wymaga czasu i przy odbudowie edukacji oparto się w ogromnej większości

¹ Szczególnie starsze publikacje: W. Ozga, *Organizacja szkolnictwa w Polsce*, Warszawa 1960; *Osiągnięcia i problemy oświaty i wychowania z XX-lecia Polski Ludowej*, red. B. Sucho-dolski, Warszawa 1966; A. Świecki, *Oświata i szkolnictwo w Polsce Ludowej*, Warszawa 1968; W. Szczerba, *O wychowaniu przez pracę*, Warszawa 1961; Z. Marciniak, *Pierwszy rok szkolny w Polsce Ludowej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1969, 3.

² Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 16 lipca 1945 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1945/46 w szkolnictwie ogólnokształcącym i zakładach kształcenia nauczycieli („Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” 1945, nr 2, poz. 62). Dekret z dnia 23 listopada 1945 r. o organizacji szkolnictwa w okresie przejściowym („Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” 1946, nr 2, poz. 9).

przypadków na starych „przedwojennych kadrach nauczycielskich”. PPR przejmując władzę jesienią 1944 r., siłą rzeczy przejęła również pedagogów wykształconych w Drugiej Rzeczypospolitej³.

Dysponujemy niezbyt licznymi wprawdzie, ale często wartościowymi materiałami pozostawionymi przez nauczycieli budujących „powojenną rzeczywistość”. Niezwykle interesującym świadectwem lat przełomu w polskiej oświacie są wspomnienia zasłużonej nauczycielki Heleny Tyrankiewicz przechowywane w Zakładzie Narodowym Ossolineum⁴. Analizując tego typu materiały (wytworzone w czasach PRL-u z myślą o publikacji), stajemy przed poważnym wyzwaniem metodologicznym. Jak traktować niektóre „zaangażowane” wpisy? Na ile materiał jest wiarygodny? Jaką metodę badawczą należy zastosować?

Odpowiedzi na tak postawione pytania nie są łatwe. Z konieczności musimy skupić się na analizie treści i narracji budowanej przez autorkę i skonfrontować podane tam informacje z innymi dostępnymi źródłami oraz obszerną literaturą przedmiotu. Oczywiście konieczne było zastosowanie metody autobiograficznej⁵. Bardzo ważna była w tym przypadku jakościowa analiza treści z pogranicza obszaru badań historii i politologii⁶. Wydaje się to konieczne wobec bogactwa podnoszonych wątków z różnych dziedzin życia. Dowiadujemy się wiele o samych nauczycielach, ich poglądach, motywach, moralności, przygotowaniu zawodowym. Napotykamy również informacje i obserwacje socjologiczne na temat uczniów oraz ich motywacji, postawie, poglądach najstarszych z nich, wreszcie także o ich osiągnięciach, a nawet stanie zdrowia. Cennym materiałem są zapiski dokumentujące wzajemne relacje obu tych środowisk. Wszystko to na tle miejscowej społeczności wiejskiej, której zrozumienie wymaga niekiedy wiedzy socjologicznej, a nawet kulturoznawczej. Sporo informacji dotyczy kwestii ekonomicznych i to nie tylko tych bezpośrednio związanych z edukacją, ale także generalnie poziomu życia, ówczesnych zarobków nauczycieli w porównaniu z innymi zawodami. Pojawiają się

³ R. Grzybowski, *Nieufność jako dominująca cecha relacji pomiędzy nauczycielami a władzami komunistycznymi w latach PRL-u*, w: *Zaangażowanie? Opór? Gra? Szkic do portretu nauczyciela w latach PRL-u*, red. idem, Toruń 2013, s. 47. Oczywiście tych, którzy przeżyli wojnę. Należy pamiętać, iż w latach 1939–1941 tylko z terenów zajętych przez ZSRR deportowano na wschód ok. 2 tys. nauczycieli. Połowa zginęła, a tylko 130 wróciło do kraju po wojnie.

⁴ Zakład Narodowy Ossolineum, Dział Rękopisów [dalej: ZNO], sygn. 13485/I [Heleny Tyrankiewicz, *Wspomnienia z pracy nauczycielskiej w gimnazjum w Iksynie (Goszczyn) w latach 1945–1947*].

⁵ W. Dróżka, *Nauczyciel, autobiografia, pokolenia. Studia pedeutologiczne i pamiętnikoznawcze*, Kielce 2002, s. 9.

⁶ R. Bäcker, *Metodologia badań politologicznych*, Warszawa 2016, s. 84.

kwestie stosunków z władzami oświatowymi⁷, miejscowym klerem oraz innymi osobami znaczącymi dla lokalnego środowiska. Dopiero na tak szerokim tle możemy oceniać edukację w wiejskim gimnazjum, jej jakość i ograniczenia, którym wówczas podlegała. Dla historyków oświaty równie ważne są uwagi na temat przydatności materiałów dydaktycznych, ich dostępności, stosowanych metod nauczania, wreszcie także kierunków pracy wychowawczej realizowanej przez grono pedagogiczne.

Przywołane *Wspomnienia* mają oczywiście subiektywny charakter, ale należy zaznaczyć, iż co do faktów są wiarygodne, co potwierdza kwerenda w innych dostępnych zasobach archiwalnych⁸. Nieco inaczej wygląda kwestia interpretacji wydarzeń, która z natury rzeczy (tekst powstał w państwie niedemokratycznym) pozostawia duży obszar do pracy. Autorka opisując pewne zjawiska po dwudziestu latach, odwołuje się do języka ówczesnej propagandy, który wyraźnie przenika do jej *Wspomnień* jako język dominujący i zrozumiały dla ówczesnego odbiorcy. Pomimo tych mankamentów, wynikających w znacznej mierze z okoliczności powstania źródła⁹, materiały te są na ogół wiarygodnym obrazem zmian zachodzących wówczas w polskiej oświacie. Wykształcona gruntownie przed wojną autorka w zasadniczych sprawach jest obiektywna, a jej opinie często miarodajne, choć podane w specyficzny, „zaangażowany ideowo”, sposób. Dla osób nieznających ówczesnych realiów w kraju (np. przebywających wówczas na uchodźstwie) takie wypowiedzi przedwojennych inteligentów, nawet pośrednio wspierające ewolucję ustroju w kierunku totalitarnym, były niekiedy wręcz szokujące¹⁰.

Niewielu w kraju czy na uchodźstwie zdawało sobie sprawę z zakresu zmian, jakich wówczas dokonywano lub jakie planowano przeprowadzić w polskiej oświacie. Pomimo faktu, że ministrem oświaty w tych pierwszych powojennych latach był Czesław Wycech – ludowiec wywodzący się z opozycyjnego PSL-u – to dominujący w rządzie komuniści nie mieli zamiaru „oddać edukacji” innym nurtom politycznym. Stosunkowo

⁷ J.W. Wołoszyn, *Szkoła jako instrument politycznej legitymizacji władzy partii komunistycznej w Polsce (1944–1989)*, Lublin 2015, s. 20. Władza gwarantuje ład i tym samym legitymizuje się wobec obywateli.

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], sygn. BU 2448/1053, s. 36 i 138.

⁹ F. Mielczarek, *Ideał pedeutologiczny w Polsce w latach 1945–1956*, w: *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989)*, red. R. Grzybowski, Toruń 2004, s. 129. Autor zauważa, że w tym pierwszym okresie po 1945 r. stopień ideologizacji nauczycieli był wyraźnie mniejszy, zmiany przyszły z czasem – język *Wspomnień* (po 1960 r.) wskazuje na ich skuteczność.

¹⁰ J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera, (po 1 września 1939 roku)*, Toruń 2004, s. 382.

szybko doprowadzili do majoryzacji jego wpływów wewnątrz resortu¹¹. Dość przypomnieć, że już wówczas skutecznie likwidowano niezależne organizacje uczniowskie i usuwano ze szkół czy Związku Nauczycielstwa Polskiego pedagogów o „wstecznych” poglądach¹². Jednocześnie coraz częściej zobowiązywano nauczycieli do prowadzenia pogadanek w duchu wspierania poczynań rządu i nasza bohaterka nie była tu wyjątkiem. Wielu nauczycieli musiało się ugiąć, jeśli chciało pozostać w zawodzie.

Nazwisko autorki znane jest na Dolnym Śląsku, a szczególnie w Bolesławcu¹³, gdzie wraz z mężem pracowała później przez szereg lat w szkolnictwie, odnosząc na tym polu niemałe sukcesy. Dość powiedzieć, że oboje odeszli z pracy jako ogólnie szanowani, wybitni mieszkańcy tego miasta i do dziś pamięć o nich jest tam na różne sposoby honorowana¹⁴. Wcześniej jednak próbowali swych sił w pracy oświatowej na terenach wiejskich Mazowsza.

Pani Helena Teresa Olga z Szaferów Tyrankiewiczowa zapisała się w historii polskiej oświaty jako osoba o silnym charakterze¹⁵. Pomimo rozlicznych przeciwności życiowych zdobyła solidne wykształcenie podczas studiów na UJ w latach 1907–1912 (odtąd wykonywała zawód nauczycielski), a następnie pogłębiała je przez lata na Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie kontynuowała studia zakończone w 1937 r. uzyskaniem dyplomu uprawniającego do nauczania pedagogiki i propedeutyki filozofii w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich. Podczas okupacji prowadziła tajne nauczanie historii i literatury polskiej, za co została aresztowana przez Gestapo 17 marca 1941 r., a następnie wywieziona do obozu koncentracyjnego. Nawet tam nie porzuciła swego zawodu¹⁶. Nic dziwnego zatem, że uwagę czytelników skupiały dotąd raczej

¹¹ W.J. Chmielewski, *Kształcenie nauczycieli w okresie ideologizacji szkolnictwa (1944–1956)*, Warszawa 2006, s. 25.

¹² L. Szuba, *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002, s. 7.

¹³ E. Maliński, *Początki szkolnictwa w powojennym Bolesławcu 1945–1950*, w: *Bolesławianie nie przybyli znikąd. Wokół krajobrazu osadniczego Dolnego Śląska*, red. G. Strauchold, Bolesławiec 2016, s. 71.

¹⁴ Jedna z ulic w Bolesławcu nosi miano Heleny i Wincentego Tyrankiewiczów, upamiętnia ich także wmurowana w 1970 r. tablica przypominająca o ufundowanym przez nich stypendium dla uczniów.

¹⁵ AIPN, sygn. Ld pf 10/312, s. 200–203. List do Wandy Gumplowicz z 1947 r. [?] „Do słownie nie ma dla nas miejsca w Polsce. Czy nie miałam racji, kiedy z wybuchem wojny proponowałam »Wikowi« [pseudonim męża – przyp. J.P.], żebyśmy zażyli pastylki sublimatu? Pisałaś – mając Wika – mam to największe co życie mieć może. Tak, ale tym przykrzej, kiedy się ma jego miłość widzieć, że nie ma dla niego miejsca w nowej »rzeczywistości« i patrzeć jak się taki człowiek poniewiera i jak musi marnować swoje możliwości”.

¹⁶ *Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich*, Warszawa 1962, s. 564 i 568.

– opublikowane jedynie w skromnym wyborze – jej wspomnienia z obozu w Ravensbrück¹⁷. Na pewno była to osoba nietuzinkowa, o charakterystycznych dla dużej części przedwojennego nauczycielstwa lewicowych sympatiach społecznych¹⁸. Wiemy z pewnością, iż przed 1939 r. pozostawała w kręgu oddziaływania ideowego Polskiej Partii Socjalistycznej. Niemal natychmiast po uwolnieniu i powrocie z obozu – latem 1945 r. – zgłosiła się do pracy w inspektoracie oświaty na warszawskiej Pradze. Jednak w zniszczonej stolicy i najbliższej okolicy nie było wolnych etatów¹⁹. Trzeba było szukać pracy na głębokiej prowincji.

Jej wspomnienia opisujące pierwsze lata odbudowy oświaty są wartościowe. Jak wiadomo, nowe rządy od początku zmagaly się z dużymi trudnościami materialnymi i osobowymi²⁰. Analizowane materiały archiwalne obrazują m.in. interesujące zderzenie prowincjonalnej szarej rzeczywistości i lewicującego nauczyciela z dużego ośrodka miejskiego, który wobec zniszczenia stolicy przeniósł się na wieś, aby zgodnie z ówczesnym zapotrzebowaniem – również ideologicznym – „nieść kaganek oświaty” wśród chłopów²¹.

Czynnikiem decydującym były jednak względy materialne, a nie ideowe. Z pamiętników autorki wynika, iż wobec zniszczenia stolicy i, co ciekawe, „pełnego obłożenia etatów szkół na Pradze” trudno było latem 1945 r. o pracę dla małżeństwa nauczycieli w okolicach stolicy. Rozwiązanie problemu pojawiło się samoistnie. Gmina Goszczyn (pow. grójecki, woj. mazowieckie), w której podczas okupacji nauczał na tajnych kompletach mąż autorki Wincenty, zaproponowała im utworzenie gimnazjum wiejskiego. (Należy w tym miejscu przypomnieć, że ówczesne władze zdecydowały się od nowego roku szkolnego 1945/1946 na model 7-letniego obowiązkowego wykształcenia podstawowego. Jego dopełnieniem było powszechnie dostępne gimnazjum. Na tej bazie miało się opierać dalsze kształcenie zawodowe lub liceum zakończone dużą maturą).

Nieco na wyrost obiecywano obojgu także dobre warunki materialne – mieszkanie i utrzymanie²², co, jak się okazało, w trudnej powojen-

¹⁷ ZNO, sygn. 13484/I.

¹⁸ K. Uściński, *„Nauczyciel przedwojenny”*. *Narodziny i rozkwit mitu*, Wrocław 2019, s. 87.

¹⁹ ZNO, sygn. 13484/I, s. 1–2: „Wróciłam z Ravensbrück do podstołecznej Dąbrówki, gdzie mieszkaliśmy przed wojną [...]. W Inspektoracie szkolnym na Pradze powiedziano mi, że nie ma miejsca w szkole nr 13, w której pracowałam kilka lat do chwili aresztowania”.

²⁰ J. Jakubowski, *Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944–1948*, Warszawa 1975, s. 209. Dotarcie PPR do mas nauczycielskich było bardzo trudne.

²¹ S. Gawlik, *Budowa podstaw nowego ładu szkolnego (1944–1948)*, w: *Oświata*, s. 41. Zorganizowano wówczas bardzo wiele szkół różnych typów.

²² ZNO, sygn. 13484/I, s. 4/5: „Z końcem lipca 1945 r. przyjechała do męża delegacja Gminnej Rady Narodowej przywożąc propozycję objęcia przez niego dyrekcji gimnazjum

nej rzeczywistości nie było łatwe. Propozycja była rozsądna o tyle, że małżeństwo nauczycieli od razu tworzyło załazek kadry pedagogicznej, a przy tym możemy się domyślać, iż praktycznie rozumujący chłopci mieli zapewne nadzieję, że lekcje udzielane podczas okupacji ich dzieciom zostaną teraz zaliczone i „nie zmarnują się”. Obie strony chciały kontynuacji współpracy. Warto w tym miejscu przypomnieć, że o ile w literaturze przedmiotu sprzed 1989 r. kładziono nacisk na „dobrodrojeństwo nowego ustroju”²³ w zakresie oświaty, o tyle nie wspomniano raczej o kontynuacji po 1945 r. tajnego nauczania i dorobku z niego wynikającego. Nauczycieli tych taktowano później często jako podejrzaną agenturę rządu londyńskiego. Jednak tuż po wojnie lokalne władze szkolne odniosły się do projektu z entuzjazmem (wobec braku etatów w stolicy i autentycznej potrzeby edukacji na wsi), a przy tym widziały w podobnych oddolnych inicjatywach środek do przyspieszenia rozwoju oświaty na terenach wiejskich i realizacji postulowanego powszechnie wzrostu świadomości mas chłopskich²⁴. Nie było jeszcze w administracji szkolnej późniejszej podejrzliwości i tzw. czujności klasowej. Dlatego tworzenie gimnazjów wiejskich miało miejsce bardzo często właśnie na bazie pracy przedwojennych nauczycieli w terenie podczas okupacji²⁵. Władze dawały wówczas do zrozumienia, że w kraju obowiązywać będzie Konstytucja marcowa z 1921 r. oraz wszelkie zarządzenia szkolne opublikowane przed 1939 r. Nadto zaakceptowały tajne nauczanie i jego rezultaty²⁶, zatem wszystko wskazywało na wolę kontynuacji. Z braku odpowiedniej kadry działaczy komunistycznych w oświacie ministerstwo przez kilka lat tolerowało w edukacji osoby wywodzące się z przedwojennego aparatu administracyjnego czy oświatowego. Niekoniecznie o poglądach lewicowych, ale najczęściej lojalnych wobec nowej władzy, uznanych fachowców, dobrze znających obowiązujące nadal przepisy²⁷.

Tyrankiewiczowie byli właśnie takimi osobami, gdy latem 1945 r. wybierali się do swego miejsca pracy. Już sama podróż była uciążliwa, bo wymagała kombinowanego dojazdu – koleją i chłopską furmanką po fatalnych drogach. Spisująca swe *Wspomnienia* w latach sześćdziesiątych Helena Tyrankiewicz zamieściła w nich znaczący wtřęć na temat przebiegu

i obiecując złote góry – wyposażenia szkoły i mieszkanie dla nauczycieli”.

²³ J. Jakubowski, *op. cit.*, s. 13.

²⁴ ZNO, sygn. 13484/I, s. 6.

²⁵ A. Maissner, *Ewolucja poglądów na dzieje oświaty w Polsce w latach 1944–1956*, w: *Oświata*, s. 17.

²⁶ L. Szuba, *op. cit.*, s. 88–90.

²⁷ W.J. Chmielewski, *Polska administracja szkolna w latach 1944–1950*, Piotrków Trybunalski 2010, s. 117.

podróży, sugerujący, iż oboje z mężem już wówczas sympatyzowali z nowymi porządkami. Podobno mąż miał w trakcie przejazdu wskazać jej miejsce, gdzie „postrzelono człowieka za komunizm” – precyzując, że doszło do tego za czasów okupacji niemieckiej. Najwyraźniej uważała wówczas (w latach sześćdziesiątych XX w.) za właściwe zamieszczenie tego typu uwagi w materiałach przekazanych do Archiwum ZNO²⁸.

Brak szerszego odniesienia autorki utrudnia nam jednoznaczną ocenę stosunku obojga do tego typu wydarzeń, ale jedno nie ulega wątpliwości – czasy były niespokojne. Na wsi, gdzie mieli pracować, trwała wówczas podziemna walka z nowym ustrojem. We wspomnieniach pani Heleny odnajdujemy cały szereg przykładów wskazujących na silną polaryzację poglądów politycznych i nastrojów na ówczesnej wsi mazowieckiej. Według niej trudno było cokolwiek pewnego sądzić na temat przekonań politycznych obywateli Goszczyna – jej zdaniem po prostu w większości ich nie mieli. Wydaje się to osąd bardzo uproszczony, nieuwzględniający po prostu braku zaufania do osoby przybyłej z zewnątrz. Zresztą pani Helena sama zaznaczyła, iż pewien wyjątek stanowiła nieliczna inteligencja o zdeklarowanych przekonaniach endeckich. Jej zdaniem ta grupa nie zadawała się z chłopami, więc nie miała na nich wpływu, a przy tym szybko migrowała do miast lub innych części kraju, zwłaszcza ci wybitniejsi i – jak się dziś domyślamy – bardziej przezorni. W opinii pani Heleny były to jednak nieliczne wyjątki, a powszechną niemal niechęć do „nowej demokracji” przypisywała raczej chłopskiemu konserwatyzmowi niż świadomym poglądom politycznym. Zauważyła, że wielu przypisywało sprawstwo wszelkich nieszczęść nowym rządóm, a ona próbowała z tymi poglądami polemizować. Być może był to efekt jakichś pierwszych szkoleń dla nauczycieli w duchu propagowania nowego ustroju? Władze popularyzowały już wówczas postawę nauczyciela „ideowo zaangażowanego”²⁹. Co ciekawe, autorka, krytykując swych rozmówców, uchwyciła celnie wspólną płaszczyznę tej niechęci miejscowych chłopów do nowego ustroju, pisząc: „Na każde pytanie dotyczące spraw polityczno-społecznych słyszało się niezmiennie tę samą odpowiedź: »Ja? jestem katolik, a inne sprawy nie na moją głowę« (albo nieco szerzej...) »Ja tam nie za socjalizmem, ja jestem katolik z dziada pradziada«³⁰.

Nauczycielkę (uwolnioną po kilku latach z niemieckiego obozu koncentracyjnego), która dopiero przybyła w te strony, bulwersowały wygłaszane niekiedy przez chłopów opinie sugerujące, iż podczas okupacji niemieckiej generalnie było lepiej niż za „obecnej demokracji”. W opinii

²⁸ ZNO, sygn. 13484/I, s. 7.

²⁹ J.W. Wołoszyn, *op. cit.*, s. 121.

³⁰ ZNO, sygn. 13484/I, s. 24.

zdumionej tymi wypowiedziami nauczycielki był to przejaw braku poczucia narodowego. Jej zdaniem dobitnie świadczyły o tym stosunkowo niedawne wyprawy niektórych mieszkańców wraz z Niemcami w ruiny popowstaniowej Warszawy po „marnujące się tam dobro” i fakt, że nikt się tym szczególnie w okolicy nie oburzał. Z jej perspektywy zdobywanie pieniędzy wszelkimi sposobami na stroje, jedzenie i picie było naganne. Chciała zaszczerpić zupełnie inny ideał Polaka (znany z literatury) jako człowieka wykształconego, świadomego swych praw i obowiązków wobec państwa i społeczeństwa³¹. Zapewne posiłkowałą się także zalecanymi wówczas poradnikami zawodowymi³².

Nic dziwnego zatem, że komentowała krytycznie liczne wówczas wyjazdy na szaber – początkowo pod Szczecin, a potem na Dolny Śląsk, które według niej zasługiwały na potępienie. Związana emocjonalnie z Warszawą odczuwała osobistą przykrość, gdy dostrzegała u miejscowych wartościowe przedmioty wyniesione z ruin stolicy. Była tym autentycznie zbulwersowana i oceniała postawę mieszkańców negatywnie. Na dowód swoistego załamania ich systemu wartości przytaczała częstą wówczas w okolicy wypowiedź: „Za Niemca było lepiej niż za demokracji: jak odstawiłeś kontyngent, toś mógł resztą handlować po jakich chciałeś cenach i dobrze się zarabiał”³³.

Oczywiście to nie względy polityczne, a tym bardziej narodowościowe były podstawą wygłaszania tego typu poglądów, ale raczej trudna sytuacja ekonomiczna rolników, którzy podczas okupacji mieli możliwość handlu na czarnym rynku i korzystnej wymiany nadwyżek żywności z mieszkańcami głodujących miast. Nowa rzeczywistość, w której te możliwości handlu na czarnym rynku zostały wydatnie ograniczone, nie była atrakcyjna. Tym bardziej że chłopci znaleźli się pod presją wysokich podatków, dostaw obowiązkowych i różnych innych doraźnych świadczeń, m.in. na odbudowę stolicy. Tymczasem pani Helena była również rozczarowana warunkami socjalnymi, które panowały w tym wiejskim gimnazjum. Piękne hasła „zdemokratyzowania szkolnictwa”, czyli podniesienia stopnia organizacyjnego szkół wiejskich, deklarowane przez rządzących w stolicy, były w znacznej mierze bez pokrycia. Mimo konieczności wniesienia znacznych nakładów na ten cel, planowany budżet oświaty na szczeblu centralnym był nader skąpy³⁴. Samo-

³¹ B. Suchodolski, *Wychowanie dla przyszłości*, Warszawa 1947, s. 180.

³² O. Kotula, W. Weinert, *Poradnik dla nauczycieli, kierowników, dyrektorów szkół oraz pracowników administracji szkolnej*, Warszawa 1946; W. Gałęcki, *Organizacja pracy w szkole. Poradnik dla nauczycieli, kierowników szkół oraz pracowników administracji szkolnej*, Kraków 1946.

³³ ZNO, sygn. 13484/I, s. 21.

³⁴ W.J. Chmielewski, *Polska*, s. 200.

rzędy również nie kwapiły się do wydatków. Wprawdzie pojawił się w kraju autentyczny oddolny ruch społeczny w kierunku odbudowy oświaty, ale nie zmieniało to przecież zasadniczego problemu, jakim był dramatyczny stan szkolnictwa po II wojnie światowej we wszystkich niemal wymiarach: personalnym, infrastrukturalnym, organizacyjnym i dydaktycznym³⁵. Dobre chęci nie były w stanie tego szybko zmienić. Tymczasem w jej odczuciu władze gminy po prostu nie wywiązały się ze składanych wcześniej obietnic (ewidentnie formułowanych na wyrost). Mieszkanie dla małżeństwa nauczycieli było więcej niż skromne. Mocno kontrastowało z relatywnie większymi możliwościami wzbogaconych podczas wojny chłopów. Autorka szybko dostrzegła te – szokujące dla niej wówczas – kontrasty, których nie omieszczała opisać:

Patrzę zdumiona u gospodyni, a tam waza kryształowa, zegar antyczny, gobeliny – gdzie to Pani kupiła? To mąż przywiózł z Warszawy, jak tam po powstaniu jeździł z Niemcami, a u ciotki mamy jeszcze jakieś obrazy stamtąd podobno warte grube tysiące, ale u nas nie ma miejsca, bo ściany mamy pełne świętych obrazów, a zdjąć przecież nie mogę, bo by się Pan Bóg pogniewał...³⁶.

Tymczasem w mieszkaniu nauczycieli brakowało zwykłego krzesła, a w szkole elementarnego wyposażenia. Zimą kluczową kwestię ogrzewania klas nauczyciele musieli w znacznym stopniu rozwiązywać we własnym zakresie z pomocą najstarszych uczniów, którzy przygotowywali opał. Na dodatek niektóre inicjatywy Tyrankiewiczów (jak choćby budowa odrębnych „sławojek” dla dziewcząt i chłopców) nie spotykały się ze zrozumieniem oszczędnych chłopów widzących w tym fanaberię, a nie troskę o odpowiednie warunki sanitarne. Niespełnione oczekiwania i narastająca na tym tle frustracja wydają się po części zrozumiałe, tym bardziej że mocno kontrastowały z szybkim bogaceniem się niektórych rodzin. W małym wiejskim środowisku nie było żadną tajemnicą, że część mieszkańców zajęła się na dużą skalę tzw. szabrem. Najpierw łupem padały pozostałości po zburzonej stolicy, a następnie popularne stały się wyjazdy na tzw. Ziemie Odzyskane. Nauczycielka obserwująca to zjawisko potrafiła nawet wskazać – zapewne po rozmowach z uczniami – dokładne lokalizacje, gdzie miejscowi „operowali”. Co ciekawe, szybkie bogacenie się jednostek prowadziło do konfliktów ze środowiskiem nauczycieli, którzy chcieli ograniczyć udział swoich uczniów w tym procederze.

³⁵ J. Brynkus, *Komunistyczna ideologizacja a szkolna edukacja historyczna w Polsce (1944–1989)*, Kraków 2013, s. 97.

³⁶ ZNO, sygn. 13484/I, s. 9.

Tyrankiewiczowie ostrzegali m.in. przed zabieraniem młodych dziewcząt na takie ryzykowne eskapady, gdzie wymiar sprawiedliwości był jeszcze w powijakach, a można było spotkać różnej maści grupy przestępcze³⁷. (Pisząca w latach sześćdziesiątych autorka dyplomatycznie nie wspomina przy tym o żołnierzach radzieckich w dużej liczbie przebywających w tych latach na wymienionych ziemiach). Sugestie nauczycieli, aby nie zbierać ze sobą na te wypadki młodzieży, odczytywane były przez grupę bardziej przedsiębiorczych szabrowników jako efekt zwykłej zawiści wynikającej z niskiej płacy nauczycieli, którzy nie potrafią tak szybko i dużo zarobić. Na tym tle nabrzmiewał wyraźny konflikt między niektórymi rodzicami i Tyrankiewiczami. Mieszkańcy z takim systemem wartości gardzili każdym, kto mało zarabia. Świadomość, że nauczyciele przez miesiąc zarabiają tyle, co skuteczny szabrownik w jeden dzień, nie budowała autorytetu grona pedagogicznego. Wpłaty czesnego uzależnione były od rodziców, stąd też opinie w rodzaju: „A te profesory z głodu by zdechły, żeby nie nasza gospodarska łaska”³⁸.

Apogeum sporu był incydent, w którym po zawezwaniu jednego z rodziców do szkoły pani Helena dowiedziała się od podchmielonego szabrownika, że ten potrafi w jeden wieczór przepić więcej niż ona zarabia w miesiąc. Zostało to wykrzyczone głośno przed lokalną karczmą, ku ucieście przypadkowych świadków zajścia. Zapewne tego typu sytuacje nie budowały autorytetu nauczycieli w lokalnym środowisku, zorientowanym na konkretne praktyczne osiągnięcia, i mnożyły u niektórych pytania o sens i rzeczywistą wartość edukacji.

Warunki socjalne pracujących nauczycieli, na które tak często narzekała w swych *Wspomnieniach* pani Helena, były rzeczywiście ciężkie – nie tylko za sprawą władz gminy. Warto zauważyć, iż miesięczne pobory nauczycieli w gimnazjach państwowych wraz z dodatkiem na wyżywienie wynosiły w pierwszym miesiącach roku szkolnego 1945/1946 ok. 1500 złotych. Jeśli je porównać z obowiązującymi wówczas cenami żywności, to byłaby to wartość ok. 15 zł przedwojennych, co pokazuje skalę pauperyzacji środowiska³⁹.

Tyrankiewiczowie pracowali w gimnazjum wiejskim finansowanym głównie z czesnego i chyba nawet na skromne uposażenie nie zawsze mogli liczyć. Domagali się głównie poprawy warunków pracy. Kiedy

³⁷ A. Ochał, *Tajemnice Strażnicy WOP w Konarach 1945–1947, szabrownictwo, dezercje, morderstwa*, Szczecin 2020, s. 40–41: „Przybyli z Polski centralnej z zamiarem szybkiego wzbogacenia się i szabrownictwa”.

³⁸ ZNO, sygn. 13484/I, s. 22.

³⁹ U. Wróblewska, *Codziennosc szkolna na Żuławach po 1945 roku – w świetle wspomnień nauczycieli i dokumentów szkolnych*, w: *Zaangażowanie?*, s. 237.

próbowali interweniować u władz gminy, słyszeli często, że przecież podczas wojny pan dyrektor uczył w lecie po stodołach czy wprost w polu, a w zimie co dzień w innej chałupie i było dobrze, uczniowie zdawali nawet licealną maturę, zatem nie ma powodów do radykalnych zmian. Bardziej pomocni okazali się najstarsi uczniowie, poważni 17–20-letni „seniorzy”, którzy zdobyli od Gminnej Rady Narodowej salę, w której poprzednio urządzano potańcówki, ale o „salę balową” upominała się nieucząca się młodzież. Otwierało to kolejny konflikt interesów na tle ogromnej ciasnoty w szkole. Autorka trafnie podsumowała problem: „Cała sytuacja lokalowa gimnazjum była naprawdę nędzna – znosić ją mogli tylko ludzie głodni na jawną szkołę polską”⁴⁰. W niczym nie pomagały kolejne gołosłowne zapewnienia Gminnej Rady Narodowej, która przez dwa lata łudziła oboje Tyrankiewiczów obietnicami wystawienia nowoczesnego gmachu gimnazjum, z mieszkaniami dla nauczycieli.

Innym problemem, który szybko się ujawnił, były stosunki z miejscowym klerem. Już na pierwszych kartach swoich powojennych wspomnień Helena Tyrankiewicz przytacza krytyczne opinie lokalnych mieszkańców o decyzjach proboszcza dotyczących wycinki drzew czy innych jego posunięć natury gospodarczej. Być może było to jakieś echo znanego od wieków ludowego antyklerykalizmu? Zastanawia fakt, że zapamiętała i zapisała te krytyczne uwagi rzucone w potocznej rozmowie podczas przejazdu furmanką. Wynikało to, jak sędzę, po części z jej wcześniejszych lewicowych poglądów społecznych⁴¹ i krytycznej postawy wobec duchowieństwa. Można to dostrzec w surowych i chyba krzywdzących opiniach na temat pań z kółka różańcowego, które miały rzekomo pomagać potrzebującym dziewczętom w taki sposób, aby niektóre połogi nie doszły do skutku; czy panów, którzy wyjście do kościoła zaczynali kilka godzin wcześniej bynajmniej nie z powodu gorliwości religijnej, ale z powodu usytuowania karczmy w bliskiej odległości od kościoła, gdzie można było wypić jeszcze przed mszą. Co ciekawe, pomimo tych krytycznych uwag autorka wystawiła swoiste „świadectwo moralności” proboszczowi – jako człowiekowi statecznemu i niewikłanemu w bieżącą politykę. Niemniej prawdziwy konflikt z klerem wybuchł na tle obyczajowym.

Nauczycielkę zbulwersowały informacje uczennic, jakoby miejscowy wikary zapraszał do siebie młode dziewczęta, które częstował przy okazji alkoholem. Na spotkaniu z rodzicami pani Helena głośno wyraziła opinię, iż przy takich „spotkaniach towarzyskich na plebanii” powinny być

⁴⁰ ZNO, sygn. 13484/I, s. 16–18.

⁴¹ AIPN, sygn. Ld pf 10/312, s. 200–203. List do Wandy Gumplowicz z 1947 r. [?] „Moja koleżanka z Ravensbruck Aleksandra Kostecka [...] osoba która mnie mianowała żydo-komuną [...], dziś jest wpływową i czołową działaczką obecnej »rzeczywistości«”.

obecne także jakieś dorosłe stateczne osoby – najlepiej matki. Wywołało to natychmiastową ripostę miejscowego kleru. Nauczycielka ogłoszona została z ambony osobą niebezpieczną dla uczącej się młodzieży – czyli „socjalistką”. Została napiętnowana jako wróg religii, zwolenniczka komunizmu, a wikary podobno ostrzegł w ten sposób rodziców przed jej złym wpływem na młodzież. Niestety przebieg tego konfliktu znamy tylko z jednostronnego przekazu, a zapewne autorka także dowiedziała się o tym kazaniu od osób trzecich, więc w istocie nie wiemy, w jakiej formie zostało to ostrzeżenie sformułowane i czy rzeczywiście dotyczyło jej osoby personalnie, czy miało raczej bardziej ogólny charakter, np. przypowieści o złych nauczycielach?

Biorąc jednak pod uwagę fakt, że w najbliższej okolicy nadal działały grupy zbrojne podziemia walczące z nową władzą, było to mimo wszystko określenie dość niebezpieczne. Sama zainteresowana wspominała, iż nocą ulicami miejscowości często przechodziły niezidentyfikowane uzbrojone osoby i przy braku oświetlenia nie sposób było określić, czy są to funkcjonariusze milicji, czy może jakieś grupy zbrojne podziemia. Jeśli nikt nie złożył Tyrankiewiczom wizyty po takim ostrzeżeniu, to zapewne zasługa autorytetu jej męża, który wszak prowadził tam przez lata 1941–1945 tajne nauczanie jako element konspiracji powiązanej z polskim państwem podziemnym, a tym samym z AK i rządem londyńskim.

Trudno dziś jednoznacznie dociec, jakie były ówczesne polityczne sympatie małżeństwa⁴², bowiem analizując *Wspomnienia* spisane wiele lat później w czasach PRL-u, musimy brać pod uwagę niewątpliwą autocenzurę ich autorki⁴³. Nie możemy również zupełnie wykluczyć pewnej różnicy poglądów między panią Heleną i jej mężem na tym tle (?). W każdym razie warto zaznaczyć, iż wśród ich uczniów w najstarszych klasach byli z pewnością członkowie podziemia zbrojnego. O ile możemy założyć, że jako osoba nowa na tym terenie – przybyła dopiero latem 1945 r. – mogła o tym nie wiedzieć, to raczej trudno uwierzyć, że jej mąż Wincenty, znający tam wszystkich od kilku lat, nie wiedział o tych powiązaniach najstarszych uczniów, znanych mu dobrze z czasów okupacji.

⁴² AIPN, sygn. Ld pf 10/312, s. 200–203. Informacja PUBP w Grójcu na podstawie doniesienia agenta ps. „Witkowski” z dnia 28 I 1948: „Wincenty Tyrankiewicz [...] w okresie okupacji niemieckiej należał do organizacji nielegalnej, sympatyzującej z AK. Jednocześnie należał do PPS. Według oceny UB w Grójcu PPS na terenie powiatu prawie wcale nie pracowała, co nasuwa podejrzenie, że osoby które nas interesują [małżeństwo T.] mogły należeć i należą do WRN”.

⁴³ E.J. Kryńska, *Terror i konspiracja, młodzież wobec indoktrynacji komunistycznej 1945–1956*, Białystok 2004, s. 9: „Nauczyciel przeżywał rozterki duchowe, przyjmował »barwy ochronne« i udawał często sprzymierzeńca lub wyznawcę panującego systemu politycznego”.

Znamienny jest ten fragment jej *Wspomnień*, w którym opisuje udział ich wspólnych uczniów w podziemiu:

Dopiero kiedy nas już przeszło siedem lat nie było w [Goszczynie] dowiedzieliśmy się wstrząsających rzeczy: oto spośród byłych uczniów dwóch z najstarszych klas gimnazjum skazano na karę śmierci, a jednego na dożywotnie więzienie⁴⁴, za wrogą działalność wobec państwa. W tą wrogą robotę na pewno byli wciągnięci na ławie szkolnej, a my ich wychowawcy nic o tym nie wiedzieliśmy... Za późno przyszła nauka, że w czasach gdy trwa walka rewolucyjna nawet młodzieży ufać nie wolno⁴⁵.

Reasumując, pani Helena – nawet jeśli miała krytyczne uwagi wobec nowej władzy – nie mogła ich zamieścić w swoich *Wspomnianych* w czytelny sposób. Jej krytyka koncentrowała się na lokalnych władzach gminy i miała charakter wyrzutów natury socjalnej (słabe wyposażenie szkoły i nauczycieli), a nie krytyki *stricte* politycznej. Nie było mowy o tym, aby nauczyciele jawnie krytykowali ówczesne rządy. Jak trafnie zauważył znawca przedmiotu⁴⁶, wszelkie krytyczne wypowiedzi o władzy komunistycznej czy sojuszu ze Związkiem Radzieckim były w tamtych latach stosunkowo szybko przekazywane władzom bezpieczeństwa, bądź to w formie doniesień agenturalnych, bądź to po prostu w formie zwykłych listów anonimowych. Biorąc pod uwagę fakt, że nauczyciel mógł z różnych powodów wzbudzać niechęć uczniów i ich rodziców – było to zjawisko dość częste i skutecznie zniechęcało pedagogów do odkrywania swych poglądów.

Uczniowie też nie chcieli ich ujawniać. Trudno się tej asekuracji młodzieży dziwić, szczególnie jeśli przyjąć, że zapisy ich nauczycielki nie były tylko stworzoną po latach kreacją „postawy słusznej ideologicznie”

⁴⁴ AIPN, sygn. BU 2448/2157, s. 169. Chodzi o ówczesnego ucznia, założyciela podziemnej organizacji: Polska Szturmówka Chłopska. Jego grzecznościowa karta z życzeniami po wielu latach do byłych nauczycieli sprawiła, że zainteresowało się nimi ponownie u kresu życia SB, sporządzając 27 IV 1964 r. następującą charakterystykę: „Tyrankiewicz Wincenty zam. w Bolesławcu ul. Żeromskiego 29 jest nauczycielem biologii. Brał czynny udział w organizacji szkolnictwa. Obecnie pracuje w szkole 11-latce w Bolesławcu. Tyrankiewicz Helena jest również nauczycielką obecnie rencistką. Posiadają ogródek i spędzają w nim dużo czasu. Wśród mieszkańców – szczególnie byłych uczniów – cieszą się szacunkiem i poważaniem. W życiu społeczno-politycznym nie brali i nie biorą udziału. Wrogich wypowiedzi ze strony w/wym. nie stwierdziliśmy, nie byli także przez nas rozpracowywani”.

⁴⁵ ZNO, sygn. 13484/I, s. 34.

⁴⁶ A. Puliński, *Szykany i represje wobec nauczycieli na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, w: *Zaangażowanie?*, s. 211.

już od początku nowych rządów. Zakładając jednak, że pisała prawdę o swojej ówczesnej pracy, widać jej zaangażowanie w dokonujące się zmiany. W ramach zajęć wychowawczych mówiła o szerokich możliwościach awansu społecznego, jakie stwarzały nowe rządy chłopskiej i robotniczej młodzieży⁴⁷. Jednocześnie w swych *Wspomnieniach* zaznaczyła, iż trzeba było wówczas robić to bardzo oględnie, raczej poprzez książki i naukę niż przez *stricte* polityczne wykłady, dając wyjaśnienia tylko wtedy, gdy uczniowie o nie poprosili. Celną wydaje się również konstatacja, iż młodzież wiejska tych lat była nieufna i skryta wobec przyjezdnych inteligentów – zwłaszcza wobec mających łatkę socjalistów. Chłopcy, z natury odważniejsi, pytali częściej o dokonujące się przemiany, a nauczycielka konsekwentnie drażyła skałę ich nieufności. Pani Helena opisała incydent, który wydaje się mieć znaczenie symboliczne, bo był zjawiskiem dość częstym, szczególnie tam, gdzie uczniowie stawiali opór komunistycznej propagandzie⁴⁸. Tak opisała ten dzień:

Kilka miesięcy po uruchomieniu gimnazjum udało mi się nabyć karton z orłem bez korony. Powiesiliśmy go w sali miejscowej klasy. Nazajutrz kiedy tam przyszedłam na pierwszą godzinę lekcyjną, ujrzałam, że nad głową orła narysowano kredą koronę, zapytałam spokojnie – Wolicie Polskę przedwojenną, której godłem jest ukoronowany orzeł, niż Polskę obecną, mającą za godło orła bez korony? Po przerwie korona była starannie usunięta i nigdy już nie zjawiała się nad głową orła⁴⁹.

Nie wydaje się, aby była to jej spontaniczna inicjatywa. Raczej efekt odgórných szkoleń i zaleceń związanych z zastępowaniem świąt i obchodów narodowych nowymi uroczystościami czy symbolami⁵⁰. Po wielu latach przypisywała sobie tę wątpliwą „zasługę”. Tymczasem najwyraźniej uczniowie nie chcieli konfliktu z lubianą nauczycielką. Pani Helena na tej podstawie przypisywała sobie znaczące sukcesy ideowo-wychowawcze. Odnotowała pojawiające się opinie szkolnych pochlebców, żałujących, że ich rodzice nie mogli się tak uczyć. Przy tym nie uważała ich za komplementy wobec siebie, a wobec nowego ustroju. Było to, jak sądzę, echo odbywanych przez nią szkoleń i kursów

⁴⁷ R. Grzybowski, *Polityczne priorytety i elementy codzienności socjalistycznej szkoły, Wybór studiów poświęconych dziedzictwu edukacyjnemu PRL-u*, Toruń 2013, s. 62. Wpajano wychowankom poczucie kolektywizmu oraz sugerowano aktywną działalność społeczną.

⁴⁸ J. Brynkus, *op. cit.*, s. 47.

⁴⁹ ZNO, sygn. 13484/I, s. 30.

⁵⁰ S. Bober, *Walka o dusze dzieci i młodzieży w pierwszym dwudziestoleciu Polski Ludowej*, Lublin 2011, s. 247.

ideowo-politycznych, na których przeszkolono wówczas 20 tys. nauczycieli – czyli co czwartego pedagoga w Polsce⁵¹.

Wszystko wskazuje jednak na to, że te rzekome „sukcesy” ideowo-wychowawcze w propagowaniu socjalizmu w odniesieniu do najstarszych uczniów były raczej jej iluzją. Całym gimnazjum wstrząsnęło aresztowanie jednego z „seniorów” pobierających naukę. Wydarzenie poruszyło mieszkańców, gdyż podczas zatrzymania w małej miejscowości uczeń do końca ostrzeliwał się przed osaczającymi go funkcjonariuszami UB. Według relacji nauczycielki po przesłuchaniach wyszło na jaw, że „trzymał z bandami podziemia”, a równocześnie, co ciekawe, był podobno tajniakiem UB. Dyskusja na ten temat z uczniami wydaje się bardzo intrygująca. O ile nauczycielka ubolewała na lekcji, iż dał się obalamucić i złamał sobie życie, o tyle lider klasy stwierdził stanowczo, że „nie szkoda go”⁵².

Bardzo możliwe jednak, że strony tej dyskusji miały inne powody, aby oceniać zatrzymanego w ten sposób. Nie możemy wykluczyć, że kolegów z klasy bardziej rozżłościło ujawnienie współpracy aresztowanego na dwa fronty niż jego kontakty z podziemiem (?). Jedno nie ulega kwestii: niezmiennie podczas pracy Tyrankiewiczów w latach 1945–1947 w okolicach Goszczyna trwał konflikt – fragment wojny domowej, w której uczestniczyli także ich uczniowie. Trudno nie zgodzić się z opinią, że opór zbrojny w tamtych latach w żaden sposób nie mógł uratować niezależnego od komunistów szkolnictwa⁵³. Jednak pani Helena – zgodnie z prawdą historyczną – nawet po wielu latach przyznawała, że toczyły się w okolicy ostre walki. Jej zdaniem świadczyły o tym m.in. częste rewizje milicji i UB dotyczące niemal każdego domu w Goszczynie, w pierwszym roku jej pracy bardzo częste, nadto różne strzelaniny, pogonie itd.

Dla nas najciekawsze jest jednak stanowisko nauczycielki wobec zaistniałej sytuacji. Werbalnie na lekcji oraz po dwudziestu latach w PRL w swych *Wspomnieniach* potępiła aresztowanego ucznia⁵⁴. Jednak indagowana przez funkcjonariuszy UB wyraźnie starała się umniejszyć jego winę. Przedstawiała go jako chłopca zagubionego, niemrawego, nierozgarniętego i wręcz chyba trochę nienormalnego (?). Przy czym, rzecz znamienna – nie miała nic istotnego do powiedzenia funkcjonariuszom na temat jego kontaktów, kolegów itd.

Tyrankiewiczowie prowadząc gimnazjum, oficjalnie starali się być lojalni wobec władz, a mieli z tym niemało problemów w środowisku

⁵¹ L. Szuba, *op. cit.*, s. 135.

⁵² ZNO, sygn. 13484/I, s. 31.

⁵³ S. Bober, *op. cit.*, s. 72.

⁵⁴ ZNO, sygn. 13484/I, s. 32/33: „W naszej szkole też ukrywał się wróg...”.

wiejskim. Często w rozmowach powracała sprawa kontyngentów. Musieli słuchać opinii, że obecna demokracja tak samo łupi chłopów jak wcześniej Niemcy. Mąż autorki jako dyrektor tłumaczył na różne sposoby podczas ogólnokrajowego referendum, dlaczego należy głosować „trzy razy tak”, a co ciekawe – mikołajczykowską kontrpropagandę prowadził z sukcesami jeden z ich uczniów⁵⁵. (Co akurat dobrze świadczy o nauczycielach). Pani Helena nawet po latach obiektywnie przyznała między wierszami, że niektóre decyzje władz bardzo ułatwiały agitację zwolennikom starego ustroju. Podawała konkretne przykłady z lokalnego podwórka, wskazując np. na skandaliczną dewastację sadów dworskich, z których kto chciał, wycinał drzewa owocowe... na bezmyślne niszczenie porządných i zadbanej wcześniej zabudowań dworskich – stodół, chlewni itd. Podkreślała również błędy w obsadzaniu różnych stanowisk ludźmi nieodpowiednimi. Największą porażkę ponieśli jednak Tyrankiewiczowie we własnym gronie nauczycielskim: „Nie zdołaliśmy niestety aż do końca istnienia gimnazjum przekonać naszego kolegi, a nawet w tak małym gronie istniały duże rozbieżności w poglądach społeczno-politycznych”⁵⁶.

Osobnym zagadnieniem były rozliczne trudności dydaktyczne w nauczaniu młodzieży. Formalnie rzecz biorąc, na początku roku szkolnego 1945/1946 obowiązywał przedwojenny program nauczania, choć pozbawiony celów wychowawczych i instrukcji metodycznych. Najszybsze zmiany treści wprowadzono w nauczaniu historii i języka polskiego⁵⁷.

Jednym z najważniejszych problemów był brak jednolitych podręczników⁵⁸. Wszyscy nauczyciele stali wówczas przed dylematem, jak je zdobyć tuż po wojnie. W konkretnym przypadku małego wiejskiego gimnazjum były i inne problemy. Każdy z nauczycieli musiał być swego rodzaju wielobranżowym omnibusem. Całe „grono pedagogiczne” liczyło trzy osoby, które w praktyce musiały obsłużyć kilkanaście przedmiotów gimnazjalnej nauki. Pomimo tych trudności radzili sobie całkiem dobrze, co wynika zarówno z pochlebnych opinii odwiedzającej ich wizytatorki, jak i wyników egzaminów, które prowadzone przez kolegów z państwowego gimnazjum, potwierdzały efektywność ich nauczania, pomimo trudnych warunków. Pani Helena prowadząc zajęcia z języków obcych, podkreśliła, że „niechący” nauczyła niemal całą miejscowość Marsylianki – pieśni

⁵⁵ L. Szuba, *op. cit.*, s. 71. Prawdziwe wyniki referendum wskazują, że zaangażowanie nauczycieli nie przyniosło rządzącym spodziewanych rezultatów.

⁵⁶ ZNO, sygn. 13484/I, s. 76.

⁵⁷ S. Gawlik, *Szkola polska w dobie zniewolenia komunistycznego (1945–1989)*, Opole 2009, s. 33.

⁵⁸ Szerzej na ten temat ówczesnych problemów z podręcznikami pisze m.in. J. Wojdon, *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół Polski Ludowej (1944–1989)*, Toruń 2001.

francuskiej rewolucji. Być może z punktu widzenia rodziców jej uczniów warto było się nauczyć tej pieśni nie jako rewolucyjnego repertuaru, ale raczej jako hymnu Francji – jednego z krajów Zachodu (?). W każdym razie wielu ją wówczas w Goszczynie nuciło. Wielkim problemem były podręczniki do nauki niemieckiego – bo nawet te wydane przed wojną były pełne przykładów o pracy młodzieży w Hitlerjugend. Pani Helena starała się – jak przystało na dobrego przedwojennego nauczyciela – wpoić uczniom maksymę znaną już u starożytnych, iż nie jest wstydem czegoś nie rozumieć, ale jest wstydem udawać, że się rozumie. Swoją pracę po latach przedstawiała jako swoistą „walkę o duszę”, ale raczej nie chodziło jej o prostą (zwulgaryzowaną) indoktrynację komunistyczną. Raczej był to rezultat jej przedwojennych socjalistycznych afiliacji ideowych⁵⁹. Pani Helena próbowała w tych pionierskich latach godzić stare sprawdzone wzorce z odgórnymi zaleceniami. Celem głównym był szacunek uczniów dla wiedzy, która jej zdaniem była najskuteczniejszym orężem w walce z wszelkiego rodzaju zacofaniem⁶⁰. Niewątpliwie chciała wychowywać uczniów w propagandowej formule „nowego człowieka” w oparciu o idee demokratyczne równości i braterstwa, a przy tym ugruntować w uczniach zamiłowanie do wybranego zawodu i służby społecznej. Nauczyciele w Goszczynie dużo wysiłku wkładali w urządzanie *Dni książki i oświaty*⁶¹. Wraz z uczniami zbierali książki do biblioteki gimnazjum, (które po jego likwidacji oddano miejscowej gminnej wypożyczalni). Uczniowie przynosili liczne dzieła, z których większość miała pieczątki nieistniejących już wypożyczalni, lub starannie zamazane podpisy – jak się domyślała pani Helena – zapewne dawnych właścicieli sprzed powstania warszawskiego.

Tyrankiewiczowie zaobserwowali, że uczniowie wstydzą się lokalnych ludowych piosenek i w razie konieczności śpiewu raczą nauczycieli przedwojennymi przebojami. Wspólnie zobowiązali młodzież do zbierania i dokumentowania miejscowego folkloru, do czego zachęcała ich szczerą radość nauczycielki z tych zdobyczy. Efektem poszukiwań były publiczne przedstawienia uczniów z szerokim wykorzystaniem

⁵⁹ AIPN, sygn. Ld pf 10/312, s. 200–203. List Heleny Tyrankiewicz do Wandy Gumpłowicz z 1947 r. (?). „A różne BB. Ozony itp. są dziś zagorzałym PPR-cami i patrzą z wyniosłą pogardą na ludzi prawdziwej pracy, prawdziwej demokracji”.

⁶⁰ Prawdopodobnie był to efekt samodzielnej lektury literatury fachowej, do której bohaterka nawykła do samokształcenia w czasach Drugiej Rzeczypospolitej często sama sięgała. Vide: B. Suchodolski, *O demokratyczny typ człowieka przyszłości*, „Ruch Pedagogiczny” 1946/47, 30, 1, s. 1–33.

⁶¹ Pełna nazwa to Dni Oświaty, Książki i Prasy – święto inaugurowano pochodem we wsi w dniu 3 V (!).

pieśni, tańców oraz wierszy ludowych. Jeśli wierzyć zapiskom we *Wspomnieniach*, przyjmowane były z dużym zadowoleniem przez rodziców jako swoiste „chłopskie święto” w szkole. Nauczyciele propagowali także akcje społeczne Czerwonego Krzyża, Odbudowę Warszawy i Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Czerwony Krzyż uczniów w gimnazjum pomagał ludziom starym, schorowanym i samotnym. Dziewczęta w obrządku domowym, zaś chłopcy rąbali drzewo i kopali ziemniaki. Nieco mniejszą popularnością cieszyło się Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza (Liga), które liczyło najmniej członków. W tym miejscu autorka między wierszami przyznaje, że działalność dopuszczonych przez komunistów organizacji nie cieszyła się wielką popularnością, o ile nie były znane „sprzed wojny”. Niemniej pani Helena poczytywała sobie za zasługę, iż pojawiły się w Goszczynie świeckie organizacje społeczne, gdyż dotąd istniały tam tylko stowarzyszenia religijne, które zgodnie z odgórnymi zaleceniami należało ze szkół konsekwentnie rugować.

Wyraźnie mniejsze osiągnięcia grono pedagogiczne odnotowało na polu propagowania opieki zdrowotnej. Nie znajdowała ona wówczas większego zrozumienia w tym środowisku. Rozumowano prosto. Skoro pacjent nie umiera, to po co go badać? Jednak nawet pobieżne oględziny uczniów wskazywały, że wiele osób poważnie choruje. Pani Helena zapisała, iż w ciągu dwóch lat w małej wiejskiej szkole zmarło na gruźlicę troje gimnazjalistów. Nadto występowały też: reumatyzm, nerwica serca, a powszechną dolegliwością była próchnica zębów, do której leczenia nie było łatwo nakłonić. Skądinąd wiemy ze wspomnień lekarzy pracujących wówczas na terenie woj. mazowieckiego, że opieka zdrowotna borykała się wówczas z nie mniejszymi problemami niż edukacja⁶². Wszędzie występowały braki i niedociągnięcia, problemem było choćby dotarcie do chorych. W terenie wiejskim postulowano wyposażenie pielęgniarek w podstawowy środek lokomocji – rower. Trudno było o zaopatrzenie gabinetów lekarskich czy konsultacje specjalisty. W zasadzie pojęcie profilaktyki ochrony zdrowia było niemal nieznane. Pomimo wysiłków nauczycieli niewiele udało się im w tym zakresie zmienić w ciągu dwóch pierwszych lat po wojnie. Zdrowie nie było szczególnie ciekawym tematem dla większości młodych ludzi. Większość z nich bagatelizowała jego znaczenie i niechętnie słuchała głosu nauczycieli wskazujących np. na negatywne skutki popularnych używek typu papierosy czy alkohol. Autorka *Wspomnień* szczerze wskazała na brak większych sukcesów na tym polu.

⁶² J. Piotrowski, *Generał Stefan Hubicki. Żołnierz, polityk, lekarz (1877–1955)*, Wrocław 2009, s. 214.

Generalnie, według jej obserwacji, ówczesne lokalne środowisko wiejskie miało kult dla trzech kategorii ludzi: 1. kombinatorów wszelkiej maści, 2. tych z mocną głową do alkoholu, 3. tych, którzy podobają się płci odmiennej. Próby zmiany tej hierarchii nie przynosiły wielkich rezultatów. Autorka samokrytycznie przyznała: „W walce z zamiłowaniem do alkoholu niewiele osiągnęliśmy, opijali nawet świadectwa, tuż po wyjściu nauczycieli...”⁶³.

Nierozwiązywalnym problemem pozostawała kwestia trudnych warunków pracy oraz bardzo słabego uposażenia nauczycieli wiejskiego gimnazjum. Po upływie dwóch lat było coraz ciężej. Rodzice wprawdzie nie szczędzili werbalnych pochwał nauczycielom, ale nie byli w stanie ponosić większych nakładów na ich wynagrodzenia. Tymczasem z początkiem 1947 r. Ministerstwo Oświaty wyraźnie podniosło pensje w szkołach publicznych, co poprawiło sytuację materialną nauczycieli tam zatrudnionych po latach biedy⁶⁴. Dodatkową frustrację grona pedagogicznego wzbudzał brak zrozumienia dla trudów ich pracy. Świetnie oddaje ten stan rzeczy dialog nauczycielki z zaprzyjaźnioną mieszkanką Goszczyna: „Pani zmęczona, a czymże to? Przecież Pani tylko mówi, a mówienie to żadna robota!”⁶⁵.

Właśnie na tym tle – braku uznania i rozliczeń finansowych – dochodziło do różnych nieporozumień. Najwyraźniej część rodziców uważała, że płacąc za naukę czesne, jednocześnie kupują dobre stopnie dla swoich dzieci. Do tego nauczyciele musieli znosić utyskiwania, że opłata szkolna jest stanowczo za wysoka. System, w którym całość czesnego płacili tylko najzamożniejsi gospodarze, natomiast reszta proporcjonalnie 75%, 50%, 25% aż do zupełnego zwolnienia najuboższych – prowadził do ciągłych o to pretensji. Wielu rodziców uważało, że skoro jest demokracja – to każdy powinien płacić po równo! W praktyce przy licznych zniżkach czesnego, z którego pokrywało się wszystkie koszty utrzymania gimnazjum, oraz przy małej liczebności klas – najmniejsza miała raptem sześć osób – uposażenie nauczycieli musiało być bardzo skromne. Mieszkańcy, owszem, dostrzegali ten stan rzeczy, ale jako bardziej praktyczni uważali to za wynik niedołęstwa. Radzili obniżyć opłatę o 25%, ale w zamian kazać płacić wszystkim jednakowo całe czesne, co miało rozwiązać problem lepszego uposażenia – „trzeba umieć myśleć, mówiono”!

W tych okolicznościach stopniowo psuły się relacje z rodzicami. Nauczyciele widzieli już, że dalsze prowadzenie tej szkoły w dotychczasowych warunkach organizacyjnych było niemożliwe, ale czekali jeszcze na

⁶³ ZNO, sygn. 13484/I, s. 73.

⁶⁴ L. Szuba, *op. cit.*, s. 147.

⁶⁵ ZNO, sygn. 13484/I, s. 77.

jakieś konkretne decyzje ratunkowe ze strony Gminnej Rady Narodowej. Oczekiwali po półrocznej kwalifikacji roku szkolnego 1946/1947 wyraźnych kroków do poprawy warunków pracy na lepsze. Trzeci nauczycieli w ich gronie stracił cierpliwość i chciał jeszcze przed końcem roku opuścić Goszczyn. Dyrektor zatrzymał go obietnicą załatwienia spraw bytowych. Postawił tę kwestię jako warunek dalszego jego dyrektorowania w Goszczynie. Posypały się kolejne obietnice bez pokrycia. Zdesperowani nauczyciele zgłosili się do kuratorium z prośbą o pomoc w znalezieniu innej pracy.

Kuratorium nie było tym krokiem zaskoczone i na przykładzie innych wiejskich gimnazjów doszło do przekonania, że piękna myśl tworzenia szkół średnich w powiatach była na razie utopią. Szczególnie wobec braku nauczycieli. Było ich po prostu za mało nawet dla gimnazjów państwowych. Władze nie mogły sobie pozwolić na rozpraszenie nauczycieli po szkołach mających w klasach po kilku uczniów. Rejonowa kuratorka szybko doszła do przekonania, że nauczyciele z Goszczyna (z relatywnie niewielką liczbą uczniów) mogą być lepiej wykorzystani w miejscowościach z większą liczbą młodzieży⁶⁶.

Dyrektor Tyrankiewicz otrzymał kilkudniowy urlop dla poszukania nowego miejsca pracy. Wyjechał na te poszukiwania, a pod jego nieobecność tragiczne wydarzenie definitywnie przekreśliło istnienie gimnazjum wiejskiego w Goszczynie. W połowie maja 1947 r. nagły pożar zniszczył dużą część miejscowości. Klęska była druzgocąca. Wśród wielu uszkodzonych budynków było także gimnazjum. Uczniowie ofiarnie pomagali wynosić osobiste rzeczy nauczycieli z mieszkania, ale w ferworze akcji ratowniczej nie zadbali o ich przypilnowanie. W rezultacie Tyrankiewiczowie zostali gruntownie okradzeni, a ta osobista przykrość prawdopodobnie dodatkowo ich zniechęciła do lokalnej społeczności⁶⁷. Pozostali do końca roku szkolnego, aby – mimo skrajnie trudnych warunków – dać młodzieży jak największą szansę podołania wymaganiom szkół państwowych, do których mieli pójść po wakacjach. Potem ostatnie egzaminy, mała matura, załatwianie formalności i pożegnanie.

Oficjalnym powodem wyjazdu Tyrankiewiczów na Ziemię Odzyskaną było zaproszenie skierowane do nich z tamtejszych szkół. Niemniej możemy chyba śmiało założyć, że o wszystkich powodach pani Helena nie chciała lub nie mogła napisać. Po zakończeniu roku szkolnego 1946/1947 każdy musiał zauważyć, że w środowisku nauczycielskim nowe władze zaczynają prowadzić czystki. Ewidentnie kończył się okres

⁶⁶ W.J. Chmielewski, *Polska*, s. 275. Według danych na rok 1947 w całym kraju wakowało ponad 15 tysięcy etatów nauczycielskich.

⁶⁷ ZNO, sygn. 13484/I, s. 89.

względnej niezależności polskiej szkoły⁶⁸. Wincenty Tyrankiewicz, który prowadził na tych terenach tajne nauczanie w ramach polskiego państwa podziemnego, nie mógł czuć się pewnie. Znawca przedmiotu pisze, że po okresie odbudowy szkolnictwa i reform od lutego 1947 r. rozpoczął się okres trzeci – wzmożonej ofensywy ideologicznej w szkolnictwie⁶⁹.

Nadto jest wielce prawdopodobne, że pojawiły się pierwsze sygnały zapowiadające nowe wymagania wobec nauczycieli, aby włączyli się w propagowanie kolektywizacji rolnictwa. Być może Tyrankiewiczowie zdawali sobie sprawę, że będzie to bardzo źle odebrane w miejscowym środowisku. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Bolesławiec to nie tylko miasto i lepsze warunki mieszkaniowe, ale także mniejszy problem z agitacją kolektywizacji, ponieważ trwał jeszcze proces zasiedlania tych ziem, a rolnicy nie byli przywiązani do ziemi „z dziada pradziada”. Stąd samo zjawisko było dla nauczycieli (jako ewentualnych z przymusu administracyjnego propagatorów tego rozwiązania) potencjalnie mniej kłopotliwe. Zatem różnorodnych powodów przenosin do miasta mogło być znacznie więcej, niż czytamy o tym we *Wspomnieniach*. Prawdopodobnie Tyrankiewiczowie po prostu, śledząc wydarzenia w kraju, uznali, że ewidentnie nadszedł czas, aby „zmienić powietrze”⁷⁰.

Bezpośrednimi przyczynami – które podaje autorka – był brak możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb rozwoju edukacji w małej miejscowości, połączony z tragicznym w skutkach pożarem w Goszczynie. W rezultacie oba te czynniki przyczyniły się do przyspieszenia decyzji małżeństwa Tyrankiewiczów o likwidacji szkoły.

Wszystko wskazuje na to, że bez problemów uzyskali poparcie władz oświatowych, które od burzliwego okresu odbudowy edukacji we wszelkich formach przechodziły już do spójnej i kontrolowanej ściśle odgórnie koncepcji szkoły państwowej. Trudno dziś do końca jednoznacznie wskazać, która z wymienionych przyczyn okazała się decydująca (zmiana polityki władz, niespełnione oczekiwania materialne nauczycieli czy klęska elementarna w postaci pożaru). Małżeństwo Tyrankiewiczów latem 1947 r. definitywnie opuściło Goszczyn, przesiedlając się na Dolny Śląsk⁷¹. Świadectwem ich pracy w trudnych powojennych warunkach

⁶⁸ S. Bober, *op. cit.*, s. 9.

⁶⁹ S. Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław 1974, s. 13. Zmiany organizacyjne zakończone utworzeniem szkoły 11-letniej.

⁷⁰ E. Kahl, *Polityczne aspekty instytucjonalnego doskonalenia nauczycieli w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Wrocław 2011, s. 51. Jesienią 1947 r. przeprowadzono zmiany personalne m.in. wśród dyrektorów szkół.

⁷¹ „Nauczyciele poszukiwali lepszych warunków pracy i życia, przenosili się często z miejsca na miejsce [...] bardzo trudna sytuacja lokalowo-dydaktyczna, brak budynków,

pozostały dziś jedynie spisane przez panią Helenę *Wspomnienia*, które są cennym, choć niekiedy trudnym w interpretacji, źródłem dla historii oświaty. Autorka miała świadomość znaczenia dwuletniej pionierskiej pracy w wiejskim gimnazjum i choć po 1947 r. nie mogła jej kontynuować na miejscu w Goszczynie, dała temu świadectwo, pisząc: „Najtrudniej jest wprawić w ruch zastaną maszynę, potem idzie już prędzej”⁷².

Niewątpliwie autorka w znaczący sposób przyczyniła się do odbudowy oświaty na wsi w pierwszych powojennych latach. To jej bezsporna zasługa i tytuł do chwały. Jednocześnie wspierała dokonujące się w kraju przemiany społeczno-polityczne. Zapewne w jakimś stopniu były one potrzebne i konieczne, choć tu otwiera się ogromne pole do dyskusji. Nawet ci, którzy byli tym zmianom generalnie niechętni, dostrzegali fakty dokonane. Jeden z wybitnych polskich historyków emigracyjnych, śledząc sytuację w krajowej edukacji, napisał do kolegi: „Społeczeństwo się zmienia. Niestety! Przyswajają sobie komunizm! Może to nam się nie podobać, może nas przerażać, ale tak jest i tej prawdzie trzeba spojrzeć w oczy”⁷³.

Dziś ówczesną pracę Heleny Tyrankiewicz (a przede wszystkim to, w jaki sposób o niej pisała z użyciem nowomowy stworzonej przez system realnego socjalizmu po dwudziestu latach) można postrzegać krytycznie. Oceniając zawartość tego źródła, musimy jednak pamiętać, iż od opisywanych we wspomnieniach wydarzeń minęły wówczas dwie dekady w życiu autorki. W tym czasie w Polsce zdarzyły się: stalinizm, socrealizm, odwilż i dobrodziejstwa małej stabilizacji – dla Tyrankiewiczów już w Bolesławcu na Ziemiach Odzyskanych. Ta perspektywa wyjaśnia – jak sądzę – nieco szerzej zarówno formę, jak i treść analizowanych wspomnień. Ich specyfika wynikała po części z rozwoju sytuacji, w której lewicowo nastawiona mieszkanka wielkiego miasta znalazła się nagle na głębokiej prowincji, z jej specyficzną kulturą i tradycjami. Musimy także uwzględnić fakt, że generalnie nauczyciele nie dysponowali wówczas większym zakresem samodzielności. *Nolens volens* coraz częściej musieli realizować koncepcje wychowawcze zakotwiczone w ideologii marksistowskiej. Często nie z własnej woli realizowali polecenia *stricte* polityczne (zob. agitacja przed referendum) czy brali na siebie niepopularne zajęcia. Oceniając postawę ludzi żyjących w tamtych czasach, musimy pamiętać, że w ogromnej większości po prostu musieli (o ile chcieli pozostać w swoim zawodzie) dostosować się do warunków i przynajmniej werbalnie

pomocy dydaktycznych, itd.” T. Gumuła, *Rola społeczno-zawodowa nauczycieli na łamach wybranych czasopism pedagogicznych w latach 1945–1948*, w: *Zaangażowanie?*, s. 477.

⁷² ZNO, sygn. 13484/I, s. 95.

⁷³ W. Pobóg-Malinowski, W. Jędrzejewicz, *Listy 1945–1962*, oprac. S. Nowinowski, R. Stobiecki, Warszawa 2016, s. 345.

zaakceptować ówczesny system polityczny. Nauczycieli, uzależnionych mocno od władz politycznych, dotyczyło to w znacznym stopniu.

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)

Archival sources (Źródła archiwalne)

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej:

Sygn. BU 2448/1053, BU 2448/2157, Ld pf 10/312.

Zakład Narodowy Ossolineum, Dział Rękopisów:

sygn. 13484/I, 13485/I.

Printed sources (Źródła drukowane)

„Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” 1945, nr 2, poz. 62.

„Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” 1946, nr 2, poz. 9.

Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich, Warszawa 1962.

Pobóg-Malinowski W., Jędrzejewicz W., *Listy 1945–1962*, oprac. S. Nowinowski, R. Stobiecki, Warszawa 2016.

Studies (Opracowania)

Bäcker R., *Metodologia badań politologicznych*, Warszawa 2016.

Bober S., *Walka o dusze dzieci i młodzieży w pierwszym dwudziestoleciu Polski Ludowej*, Lublin 2011.

Brynkus J., *Komunistyczna ideologizacja a szkolna edukacja historyczna w Polsce (1944–1989)*, Kraków 2013.

Chmielewski W.J., *Kształcenie nauczycieli w okresie ideologizacji szkolnictwa (1944–1956)*, Warszawa 2006.

Chmielewski W.J., *Polska administracja szkolna w latach 1944–1950*, Piotrków Trybunalski 2010.

Dróżka W., *Nauczyciel, autobiografia, pokolenia. Studia pedeutologiczne i pamiętnikoznawcze*, Kielce 2002.

Gałęcki W., *Organizacja pracy w szkole. Poradnik dla nauczycieli, kierowników szkół oraz pracowników administracji szkolnej*, Kraków 1946.

Gawlik S., *Budowa podstaw nowego ładu szkolnego (1944–1948)*, w: *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989)*, red. R. Grzybowski, Toruń 2004.

Gawlik S., *Szkola polska w dobie zniewolenia komunistycznego (1945–1989)*, Opole 2009.

Grzybowski R., *Nieufność jako dominująca cecha relacji pomiędzy nauczycielami a władzami komunistycznymi w latach PRL-u*, w: *Zaangażowanie? Opór? Gra? Szkic do portretu nauczyciela w latach PRL-u*, red. R. Grzybowski, Toruń 2013.

Grzybowski R., *Polityczne priorytety i elementy codzienności socjalistycznej szkoły, Wybór studiów poświęconych dziedzictwu edukacyjnemu PRL-u*, Toruń 2013.

Gumuła T., *Rola społeczno-zawodowa nauczycieli na łamach wybranych czasopism pedagogicznych w latach 1945–1948*, w: *Zaangażowanie? Opór? Gra? Szkic do portretu nauczyciela w latach PRL-u*, red. R. Grzybowski, Toruń 2013.

Jakubowski J., *Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944–1948*, Warszawa 1975.

- Kahl E., *Polityczne aspekty instytucjonalnego doskonalenia nauczycieli w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Wrocław 2011.
- Kotula O., Weinert W., *Poradnik dla nauczycieli, kierowników, dyrektorów szkół oraz pracowników administracji szkolnej*, Warszawa 1946.
- Kryńska E.J., *Terror i konspiracja, młodzież wobec indoktrynacji komunistycznej 1945–1956*, Białystok 2004.
- Maissner A., *Ewolucja poglądów na dzieje oświaty w Polsce w latach 1944–1956*, w: *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989)*, red. R. Grzybowski, Toruń 2004.
- Maliński E., *Początki szkolnictwa w powojennym Bolesławcu 1945–1950*, w: *Bolesławianie nie przybyli znikąd. Wokół krajobrazu osadniczego Dolnego Śląska*, red. G. Strauchold, Bolesławiec 2016.
- Marciniak Z., *Pierwszy rok szkolny w Polsce Ludowej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1969, 3.
- Mauersberg S., *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław 1974.
- Mielczarek F., *Ideał pedeutologiczny w Polsce w latach 1945–1956*, w: *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989)*, red. R. Grzybowski, Toruń 2004.
- Ochał A., *Tajemnice Strażnicy WOP w Konarach 1945–1947, szabrownictwo, dezercje, morderstwa*, Szczecin 2020.
- Ozga W., *Organizacja szkolnictwa w Polsce*, Warszawa 1960.
- Puliński A., *Szykany i represje wobec nauczycieli na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, w: *Zaangażowanie? Opór? Gra? Szkic do portretu nauczyciela w latach PRL-u*, red. R. Grzybowski, Toruń 2013.
- Piotrowski J., *Generał Stefan Hubicki. Żołnierz, polityk, lekarz (1877–1955)*, Wrocław 2009.
- Piotrowski J., *Piłsudczycy bez lidera (po 1 września 1939 roku)*, Toruń 2004.
- Suchodolski B., *O demokratyczny typ człowieka przyszłości*, „Ruch Pedagogiczny” 1946/47, 30, 1.
- Osiągnięcia i problemy oświaty i wychowania z XX-lecia Polski Ludowej*, red. B. Suchodolski, Warszawa 1966.
- Suchodolski B., *Wychowanie dla przyszłości*, Warszawa 1947.
- Szczerba W., *O wychowaniu przez pracę*, Warszawa 1961.
- Szuba L., *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002.
- Świecki A., *Oświata i szkolnictwo w Polsce Ludowej*, Warszawa 1968.
- Uściński K., *„Nauczyciel przedwojenny”. Narodziny i rozkwit mitu*, Wrocław 2019.
- Wojdon J., *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół Polski Ludowej (1944–1989)*, Toruń 2001.
- Wołoszyn J.W., *Szkola jako instrument politycznej legitymizacji władzy partii komunistycznej w Polsce (1944–1989)*, Lublin 2015.
- Wróblewska U., *Codziennosc szkolna na Żulawach po 1945 roku – w swietle wspomnień nauczycieli i dokumentów szkolnych*, w: *Zaangażowanie? Opór? Gra? Szkic do portretu nauczyciela w latach PRL-u*, red. R. Grzybowski, Toruń 2013.

NOTA O AUTORZE

Jacek Piotrowski – prof. dr hab., historyk i politolog. Zajmuje się historią najnowszą i dydaktyką historii. Jest rzeczoznawcą Ministerstwa Edukacji Narodowej w zakresie podręczników nauczania wiedzy o społeczeństwie. Wiceprzewodniczący Kapituły do Spraw

Profesorów Oświaty w kadencji 2015–2019. Opublikował m.in. biografię *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej* oraz monografię dziejów obozu piłsudczykowskiego po wybuchu II wojny światowej pt. *Piłsudczycy bez lidera*. Opracował dwie wielotomowe publikacje źródłowe: *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947* oraz *Politykę rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942* pióra Stanisława Strońskiego. Wydał także biografię *Generał Stefan Hubicki, żołnierz, polityk, lekarz 1877–1955*. Za wymienione publikacje otrzymał nagrody: Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej oraz tygodnika „Polityka”. Na macierzystym Uniwersytecie pełnił m.in. funkcję Kierownika Studiów Doktoranckich. W latach 2011–2017 był wiceprzewodniczącym Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii.

ABOUT THE AUTHOR

Jacek Piotrowski – Professor, PhD, historian and political scientist. Deals with contemporary history and history didactics. He is an expert of the Ministry of National Education on textbooks for teaching Knowledge of Society. Vice-chairman of the Chapter for Professors of Education for the term 2015–2019. He has published, among others, the biography *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej* and a monograph on the history of the Piłsudski camp after the outbreak of World War II entitled *Piłsudczycy bez lidera*. He compiled two multi-volume source publications: *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, and *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942* by Stanisław Stroński. He also published the biography *General Stefan Hubicki, żołnierz, polityk, lekarz 1877–1955*. He received awards for the above publications: Rector of the University of Wrocław, the Foundation for Polish Science and the Polityka weekly. At his alma mater, he served, among others, as Head of Doctoral Studies. From 2011 to 2017, he was vice-chairman of the Wrocław History Lovers' Society.